

# „TYGODNIK MAZOWSZE” – GŁOS PODZIEMNEJ SOLIDARNOŚCI 1982–1989

Bibliografowie drugiego obiegu w Polsce doliczyli się 5 tys. tytułów pism niezależnych, które ukazywały się w zdecydowanej większości w latach osiemdziesiątych<sup>1</sup>. To na nich opierał się największy ruch opozycyjny w bloku sowieckim. Były wśród nich jednokartkowe biuletyny (one dominowały) i kilkusetstronicowe tomy, poważne periodyki i gazetki satyryczne. Niektóre z nich, odbite na powielaczu, były ledwie czytelne, inne formą niewiele różniły się od prasy oficjalnej. Wiele tytułów drugiego obiegu miało niewielki nakład, ale zdarzały się też drukowane w tysiącach egzemplarzy i rozpowszechniane w wielu miastach. Należał do nich ukazujący się od lutego 1982 do kwietnia 1989 r. „Tygodnik Mazowsze”<sup>2</sup>.

Jego historia zaczęła się przed wprowadzeniem stanu wojennego. Jesienią 1981 r. w Regionie Mazowsze NSZZ Solidarność miał powstać – w oficjalnym obiegu, na wzór redagowanego przez Tadeusza Mazowieckiego „Tygodnika Solidarność” – tygodnik o nazwie „Mazowsze”. Planowano nakład 250 tys. egzemplarzy<sup>3</sup>. Zarząd Regionu Mazowsze 5 listopada 1981 r. powołał Jerzego Zieleńskiego na stanowisko redaktora naczelnego.

Ponadpięćdziesięcioletni wówczas Zieleński był znaczącą postacią w środowiskach opozycyjnie nastawionych dziennikarzy. Miał bogaty życiorys – w czasie drugiej wojny światowej był członkiem Armii Krajowej, więźniem Pawiaka, uczestnikiem powstania warszawskiego. Po wojnie pracował m.in. w „Życiu i Nowoczesności”, kierowanym przez Stefana Bratkowskiego. W latach siedemdziesiątych związał się z prasą

## JAN OLASZEK

pracownik Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, doktorant w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, członek zarządu Stowarzyszenia Archiwum Solidarność. Autor monografii „Nieliczni ekstremiści”. Podziemna „Solidarność” w propagandzie stanu wojennego (2010), opracowań źródłowych: Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie 10–12 sierpnia 1981 (2010) i Dokumenty władz NSZZ „Solidarność” 1981–1989 (2010), współautor książki *Solidarność Rolników 1980–1989* (z Andrzejem W. Kaczorowskim i Tomaszem Kozłowskim, 2010).

<sup>1</sup> R. Wróblewski, *Charakterystyka liczbowa prasy niezależnej z lat 1976–1990* [w:] *Papierem w system. Prasa drugoobiegowa w PRL*, red. M. Marcinkiewicz, S. Ligarski, Szczecin 2010, s. 156.

<sup>2</sup> Najważniejsza literatura dotycząca „Tygodnika Mazowsze” została przywołana w przypisach. Należy jeszcze wspomnieć o zbiorze krótkich relacji na temat setek współpracowników pisma, znajdującym się w serwisie internetowym „Gazety Wyborczej” stworzonym z okazji 25 rocznicy „Tygodnika”, a także o filmie dokumentalnym *Podziemny Tygodnik Mazowsze*, reż. E. Wróblewska, Mistrzowska Szkoła Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy, Warszawa 2006. Za pomoc w postaci przekazanych uwag, materiałów archiwalnych lub relacji dziękuję Hannie Nowickiej (zbierającej relacje w ramach projektu Biura Edukacji Publicznej IPN) oraz prof. dr. hab. Andrzejowi Friszchemu i Grzegorzowi Wołkowi.

<sup>3</sup> Archiwum Akt Nowych, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, 2967, Wniosek Regionu Mazowsze NSZZ Solidarność o wydanie związkowego tygodnika regionalnego „Mazowsze”, 25 XI 1981, b.p.

niezależną wydawaną przez środowisko Komitetu Obrony Robotników, publikował na łamach „Biuletynu Informacyjnego”, „Robotnika” i „Zapisu”. Uczestniczył też w pracach Konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość.

Zieleński mocno zaangażował się w uruchomienie nowego solidarnościowego tygodnika. Tworzył zespół redakcyjny, umawiał autorów. Przygotowania przerwało wprowadzenie stanu wojennego. Redaktor „Mazowsza” przebywał wówczas w szpitalu. Wiadomość o uderzeniu w Solidarność musiała być dla niego szokiem – 13 grudnia 1981 r. popełnił samobójstwo, wyskakując ze szpitalnego okna. Władze starały się sprawę tuszować. Przez ponad miesiąc nie wydawano zgody jego kolegom z „Życia Warszawy” na publikację nekrologu.

Pamięć Zieleńskiego uczczono w pierwszym numerze wydanego już w podziemiu „Tygodnika Mazowsze”. Faktycznie pierwszemu wydaniu tego tytułu (z 11 lutego 1982 r.) nadano numer drugi, pierwszy symbolicznie poświęcając zmarłemu redaktorowi<sup>4</sup>. Podziemne Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich uczyniło Jerzego Zieleńskiego patronem nagrody dla młodych dziennikarzy<sup>5</sup>.

### Redaktorki z podziemia

„Noc generała” oznaczała koniec większości z sektek biuletynów związkowych ukazujących się w czasie legalnej Solidarności. Przepadła, trafiając w ręce Służby Bezpieczeństwa, również większość sprzętu drukarskiego wykorzystywanego przez NSZZ Solidarność. Pierwsze dni stanu wojennego

to czas dezinformacji. Prawdziwe wiadomości o represjach mieszały się z mniej lub bardziej fantastycznymi plotkami. Błyskawicznie uruchomiona podziemna prasa miała temu zaradzić. Działacze związkowi i opozycyjni, którym udało się uniknąć internowania, przygotowywali odezwy i komunikaty, powielane często przy użyciu najprostszyc techników. Przepisywano je na maszynie i kolportowano w kręgu znajomych. W Warszawie już po kilku dniach zaczęły ukazywać się „Wiadomości”, w ciągu kilku tygodni pojawiły się pierwsze numery „Tygodnika Wojennego”, „Woli” i „KOS-a”<sup>6</sup>. Z czasem ich wydawanie i rozpowszechnianie stało się jedną z głównych form oporu wobec polityki władz<sup>7</sup>.

„Wtedy rzeczywiście najważniejsze było, aby dowiedzieć się, co się dzieje, stąd też wziął się pomysł wydawania informacji prasowej. [...] Pierwszą rzeczą, którą zrobiliśmy, było przepisywanie na zielonych bibułkach informacji i przekazywanie ich na Zachód. Nawet okazało się, że jakoś tam to docierało” – tak początek stanu wojennego opisywała po latach Helena Łuczywo<sup>8</sup>. Wraz z Joanną Szczęsną, Zofią Bydlińską-Czernuszczyk, Anną Bikont, Anną Dodziuk, Gwido Zlatkesem, Katarzyną Karpińską i Małgorzatą Pawlicką zaczęła wydawać „Informację Solidarności”<sup>9</sup>. Miała ona dwie lub cztery strony, ukazywała się od 16 grudnia 1981 r., początkowo codziennie, następnie dwa razy w tygodniu. Korzystały z niej powstające równoległe inne tytuły podziemne; redaktorki zostawiały umówioną pulę egzemplarzy swojego pisemka w skrzynkach kontaktowych<sup>10</sup>.

<sup>4</sup> Wspomnienie o Jerzym Zieleńskim, „Tygodnik Mazowsze”, 11 II 1982, nr 2. Waldemar Kuczyński w swoim dzienniku nazwał Zieleńskiego „pierwszą ofiarą stanu wojennego” (W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą*, Warszawa 2002, s. 221).

<sup>5</sup> W. Górecki, „Tygodnik Mazowsze” 1982–1989. Monografia pisma na tle historii drugiego obiegu w Polsce, Lublin 1995, maszynopis, praca magisterska napisana na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, s. 90.

<sup>6</sup> T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1989*, Warszawa 2009, s. 253.

<sup>7</sup> R. Sułek, *Prasa podziemna w Warszawie w czasie stanu wojennego: charakterystyka, rozwój i funkcje społeczne* [w:] *Wybrane zagadnienia z dziejów prasy warszawskiej*, Warszawa 1995, s. 49.

<sup>8</sup> E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze. Kobiety Solidarności. Rozmowy 1980–1989*, Warszawa 2001, s. 252.

<sup>9</sup> A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze. Powstanie, struktura, działalność (1981–1986)* [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 411.

<sup>10</sup> *Jak się robiło pismo podziemne? Rozmowa Andrzeja Friszke z redakcją „Tygodnika Mazowsze”, „Więź” 1989, nr 10.*

W lutym 1982 r. redakcja przepisywanej na maszynie „Informacji Solidarności” zaczęła wydawać „Tygodnik Mazowsze” – pismo powielane w tysiącach egzemplarzy. Łuczywo, Szczęsna, Bikont i Pawlicka stałe się ukrywały, regularnie zmieniając mieszkania<sup>11</sup>. W skład redakcji wchodził również: Anna Dodziuk, Zofia Bydlińska-Czernuszczyk, Marta Woydt i Wojciech Kamiński. Z „Tygodnikiem” blisko współpracowała Marianna Domańska, w której mieszkaniu redakcja się spotykała<sup>12</sup>.

Czytelnikowi przyzwyczajonemu do tradycyjnej narracji o historii opozycji antykomunistycznej, w której dominują mężczyźni, rzuci się w oczy, że „Informację Solidarności” i „Tygodnik Mazowsze” stworzyły przede wszystkim kobiety<sup>13</sup>. Amerykańska dziennikarka Shana Penn w książce *Podziemie kobiet* w dużej mierze skupia się właśnie na tej grupie, formułując wnioski o zdominowaniu przez kobiety niezależnej prasy. W świetle tego, co wiemy o solidarnościowej konspiracji w Warszawie, trudno się z tym zgodzić. Obok „Tygodnika Mazowsze” funkcjonowało wiele popularnych pism drugiego obiegu, w których kobiety nie dominowały<sup>14</sup>. Redakcja „Tygodnika” była raczej wyjątkiem. Uderzenie władz 13 grudnia zdiesiątkowało środowisko dawnego Komitetu Obrony Robotników i liderów mazowieckiej Solidarności. Większość z nich została internowana. Łuczywo i Szczęsnej udało się uniknąć zatrzymania, więc to na nich spoczęło zadanie zorganizowania pisma. Wraz ze współpracowniczkami tworzyły zgra-

ną grupę. Ich doświadczenie w wydawaniu prasy niezależnej górowało nad innymi środowiskami w Polsce. Miały za sobą redagowanie „Biuletynu Informacyjnego” KOR, „Robotnika”, potem solidarnościowego „AS-a”.

Od pierwszych dni stanu wojennego Łuczywo i Szczęsna utrzymywały ścisły kontakt ze Zbigniewem Bujakiem i innymi ukrywającymi się liderami Solidarności, uczestniczyły w organizowaniu podziemnego życia przywódców regionu, pomagały w poszukiwaniu dla nich mieszkań konspiracyjnych<sup>15</sup>. Taki był powód wyboru tego zespołu redakcyjnego do współpracy z ukrywającym się kierownictwem mazowieckiej Solidarności<sup>16</sup>. Zasady ustalono na spotkaniu około 10 stycznia 1982 r., w którym uczestniczyli Bujak, Wiktor Kulerski, Zbigniew Janas, Zofia i Zbigniew Romaszewscy, Helena Łuczywo i Ewa Kulik<sup>17</sup>. Łuczywo wzięła na siebie odpowiedzialność za tworzenie „Tygodnika Mazowsze”, który miał pełnić funkcję organu prasowego regionalnych władz Solidarności.

W wywiadzie opublikowanym w pierwszym numerze pisma Bujak przedstawiał zasady współpracy: „Razem z Wiktorem Kulerskim podjęliśmy decyzję wydawania »Mazowsza«. Otrzymaliście polecenie stworzenia redakcji, zabezpieczenia możliwości druku w stałym nakładzie i, jak rozumiem, zamykacie pierwszy numer. Wydajecie więc oficjalny tygodnik regionu Mazowsze. Jesteście samodzielną redakcją mogącą przedstawiać własną opinię, a zarazem macie obowiązek przedstawienia w piśmie stanowiska działającej reprezentacji

<sup>11</sup> E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze...*, s. 180.

<sup>12</sup> Relacja Heleny Łuczywo, 2011, złożona Janowi Olszowski (dalej: relacja Heleny Łuczywo I).

<sup>13</sup> Zob. S. Penn, *Podziemie kobiet*, Warszawa 2003; T. Garton Ash, *Kuchnia Heleny*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3 VI 2007; J. Szczęsna, *Kobiety na wojnie*, „Gazeta Wyborcza”, 17 XII 2006; A. Graff, *Podziemie kobiet*, „Gazeta Wyborcza” – „Wysokie Obcasy”, 5 IV 2003.

<sup>14</sup> O specyfice kobiecej działalności w podziemiu, jak się wydaje, można mówić w przypadku innych dziedzin, takich jak łączność (w relacjach występują głównie łączniczki) czy udostępnianie mieszkań (T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym...*, s. 249–251).

<sup>15</sup> E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze...*, s. 254.

<sup>16</sup> Relacja Heleny Łuczywo, 2004, złożona Andrzejowi Friszke (dalej: relacja Heleny Łuczywo II).

<sup>17</sup> A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze...*, s. 419.

naszego regionu”<sup>18</sup>. „Tygodnik” drukował oświadczenia władz Solidarności, zarówno mazowieckich (Regionalnego Komitetu Wykonawczego NSZZ Solidarność Mazowsze), jak i ogólnopolskich (Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność). Z tego powodu linię programową pisma utożsamiano – słusznie zresztą – z polityką podziemnych struktur kierowniczych związku. Współpraca była ścisła. Przedstawicielki „Tygodnika” uczestniczyły w spotkaniach liderów mazowieckiej Solidarności oraz członków TKK<sup>19</sup>.

Jednak naturalna dla opozycjonistów potrzeba niezależności kolidowała niekiedy z podległością redakcji wobec władz związku. „To krępujące być organem. Chcąc nie chcąc przez to, że ludzie odbierają nas jako organ, jesteśmy ostrożniejsi. Np. dość długo w teczce redakcyjnej leżała krytyka TKK – gdyby nie pogodzenie się z rolą nieoficjalnego organu, pewnie by się ukazała. Z bliższych rzeczy: dostaliśmy list do redakcji o tym, że kierownictwo podziemia powinno się ujawnić. I zastanawiamy się, czy opublikowanie go nie będzie odebrane jako intencja Bujaka, że to on ma się ochotę ujawnić, chociaż jest to po prostu ciekawy list” – przyznawano na łamach pisma<sup>20</sup>. Anna Bikont później wspominała: „Fakt, że »Tygodnik Mazowsze« był organem TKK, zdejmował z nas dużą część odpowiedzialności. Gdyby przywódcy podziemia powiedzieli, że trzeba gromadzić broń, to może nie byłybyśmy z tego powodu szczęśliwe... Ale nie wyobrażam sobie, abyśmy miały cenzurować oświadczenia TKK. »Tygodnik« nie był naszą własnością, ja czułam się funkcjonariuszem Związku oddelegowanym na front prasowy”<sup>21</sup>.

## Strajk generalny czy długi marsz

Jedną z przyjętych reguł było zagwarantowanie władzom regionu prawa do repliki w tym samym numerze, w którym publikowano tekst z ich punktu widzenia kontrowersyjny<sup>22</sup>. Do realizacji tego ustalenia doszło dość szybko – kiedy na łamach „Tygodnika” zaprezentowano dwa spojrzenia na główny wówczas spór programowy w podziemnej Solidarności, dotyczący strajku generalnego. 31 marca 1982 r. zamieszczony został artykuł Jacka Kuronia *Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia*. Autor siedział w więzieniu, jednak przemycony z Białoteki tekst trafił do redakcji.

Spółceństwo po 13 grudnia 1981 r. znajduje się w stanie wojny z władzą, która może zostać przerwana tylko dzięki kompromisowi z ekipą rządzącą – twierdził Kuroń. Nie wierzył jednak, że ekipa gen. Jaruzelskiego sama podejmie taki krok. Proponował więc radykalne rozwiązanie – zbiorowe wystąpienie społeczeństwa przeciwko władzy. Powszechny ruch oporu, którego najmocniejszym przejawem miał być strajk generalny, uważał za jedyny sposób nacisku na władzę. „Przez wiele lat swojej opozycyjnej działalności głosiłem zasadę unikania wszelkiej przemocy – pisał jeden z przywódców opozycji demokratycznej. – Poczuję się więc do obowiązku zabrania głosu, aby oświadczyć, że obecnie przygotowywanie obalenia okupacji w zbiorowym wystąpieniu uważam za zło najmniejsze”. Kuroń nie wykluczał nawet użycia przemocy. Uważał, że szybkie wystąpienie, wymuszające jakąś formę porozumienia, może zmniejszyć ryzyko interwencji radzieckiej i ograniczyć

<sup>18</sup> To było jedno z naszych wielkich powstań narodowych. Wywiad ze Zbigniewem Bujakiem i Wiktoorem Kulerskim, „Tygodnik Mazowsze”, 11 II 1982, nr 2.

<sup>19</sup> E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze...*, s. 255; relacja Heleny Łuczywo II; A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy...*, s. 417; A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” (1982–1987)* [w:] *Solidarność podziemna...*, s. 25.

<sup>20</sup> TM – wywiad z samym sobą, „Tygodnik Mazowsze”, 4 X 1984, nr 100; por. *Gazeta czy organ? Rozmowa z redaktorami „Tygodnika Mazowsze”* [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei*, Warszawa 1998, s. 160.

<sup>21</sup> E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze...*, s. 184.

<sup>22</sup> *Jak się robiło pismo podziemne...*

ewentualne akty terroryzmu. Niepodjęcie takiej decyzji przez kierujących podziemną Solidarnością grozi wybuchem spontanicznego protestu i doprowadzi do ofiar<sup>23</sup>.

Tekst wzbudził duże kontrowersje wśród uczestników podziemia, nie wyłączając bliskich współpracowników autora. Kuroń zawsze proponował w swojej publicystyce działania umiarkowane. Projekt masowego wystąpienia przeciwko władzy był sprzeczny z całą jego dotychczasową filozofią polityczną<sup>24</sup>. Artykuł wywołał spór nawet między redaktorkami „Tygodnika”. Omawiały z Bujakiem, czy należy go publikować<sup>25</sup>. Joanna Szczęśna opisywała po latach swoją ostrą rozmowę z Heleną Łuczywo: „To w mieszkaniu Ludki [Kaltenberg – J.O.] rozegrała się w marcu 1982 roku jedna z najbardziej dramatycznych scen w historii »Tygodnika Mazowsze«. Helena za nic nie chciała tego tekstu puścić. Ja mówiłam, że nie chcę pracować w piśmie, w którym Jacek Kuroń nie może opublikować swego tekstu, nawet jeśli nie ma racji. W pewnym momencie poniósł mnie temperament i krzyknęłam: »Jeśli tak, to ja idę się oddać w ręce milicji«. I zaczęłam się ubierać. Wtedy Helena się poddała”<sup>26</sup>. Ostatecznie zdecydowano się na druk – jak wspomina Łuczywo – ze względu na autorytet autora<sup>27</sup>.

Artykuł Kuronia wydrukowano wraz z głosami polemicznymi Bujaka i Kulerskiego (już wcześniej na łamach pisma przedstawili oni swoje wizje podziemia jako struktury nieformalnej i zdecentralizowanej<sup>28</sup>). Pierwszy z nich pisał: „Sądzę, że skuteczną, a zarazem bezpieczną formą walki jest – że użyję nomenklatury wojskowej – walka pozycyjna.

I taki typ oporu chcę tu zaproponować”. W jego koncepcji mieściła się walka w zakładach pracy, przede wszystkim za pomocą strajku, pomoc dla represjonowanych, stworzenie niezależnej prasy i systemu samokształcenia. Bujak proponował utworzenie społeczeństwa podziemnego i unikanie frontalnych starć z władzą<sup>29</sup>. Podobne zdanie miał Kulerski. Proponował trzecią drogę: „A więc nie jak u Jacka Kuronia alternatywa kompromis – rewolucja, lecz trzecia możliwość: powolny rozkład systemu i stopniowe zmiany prowadzące do odzyskania przez społeczeństwo wpływu na swój los”<sup>30</sup>. Koncepcję tę nazwano długim marszem. Nastawiała się ona na długotrwały zdecentralizowany opór przeciwko polityce władz w oczekiwaniu na nieuchronny kryzys systemu, który zmusi komunistów do demokratyzacji zarówno w Polsce, jak i w ZSRR.

Dyskusję między więzionym liderem opozycji a przywódcami warszawskiego podziemia zakończyła w maju 1982 r. odpowiedź Kuronia, w której potrzymał on swoje główne tezy. Pisał, że w warunkach stanu wojennego niemożliwy jest „ruch samoobrony ani żaden inny ruch społeczny, który samym swoim istnieniem miałby powodować stopniowe zmiany systemu”. Nadal podawał w wątpliwość wizję długotrwałego biernego oporu w warunkach opresyjności państwa i pogarszającej się sytuacji gospodarczej: „Na czym opieracie wiarę, że właśnie Polacy zniosą taką katastrofę cierpliwie i to w sytuacji, gdy władza stale prowokuje ich swoją arogancją i terrorem? Na tym, że okazali cierpliwość od stycznia do dziś?”. Kuroń polemizował z proponowaną przez Bujaka i Kulerskiego

<sup>23</sup> J. Kuroń, *Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia*, „Tygodnik Mazowsze”, 31 III 1982, nr 8.

<sup>24</sup> T.S. Ceran, *Świat idei Jacka Kuronia*, Warszawa 2010, s. 106.

<sup>25</sup> Relacje Heleny Łuczywo II; relacja Elżbiety Regulskiej-Chlebowskiej, 2010, złożona Hannie Nowickiej.

<sup>26</sup> J. Szczęśna, *Kobiety na wojnie...*

<sup>27</sup> Relacja Heleny Łuczywo II.

<sup>28</sup> *To było jedno z naszych wielkich powstań narodowych...*

<sup>29</sup> Z. Bujak, *Walka pozycyjna*, „Tygodnik Mazowsze”, 31 III 1982, nr 8.

<sup>30</sup> W. Kulerski, *Trzecia możliwość*, *ibidem*.

wizją zdecentralizowanego podziemia. „Nie namawiam Was do tego, abyście zapowiedzieli uderzenie. Namawiam natomiast usilnie do organizowania centrali ruchu i sprawnej sieci informacji. [...] Namawiam Was dalej do ogłoszenia, że jeśli władze nie wysłuchają woli społeczeństwa, wyrażanej w różnych formach, nie podejmą próby ratowania kraju przed katastrofą, nie pójdą na ugodę ze społeczeństwem, to ruch będzie zmuszony użyć przemocy”<sup>31</sup>.

Na łamy „Tygodnika Mazowsze” spór o strajk generalny powracał jeszcze kilkakrotnie<sup>32</sup>. Wielu autorów opowiadało się za długim marszem. Z kolei za strajkiem generalnym opowiedział się Zbigniew Romaszewski. Uważał, że aby zmusić władze do zawarcia porozumienia ze społeczeństwem, należy rozpocząć przygotowania do strajku powszechnego. „Mamy na to niewiele czasu. Strajk powinien rozpocząć się jesienią tego roku, przed rozmowami Breżniew-Reagan. Ich perspektywa będzie powstrzymywać ZSRR przed zastosowaniem drastycznych kroków. Strajk postawi sprawę Polski w centrum zainteresowania międzynarodowego. Powinien to być ogólnopolski strajk powszechny z czynną obroną zakładów pracy. W Warszawie strajk okupacyjny podjęłoby 20–30 dużych zakładów, pozostałe – strajk absencyjny wspomagający. Poza tym demonstracje i pochody, odciągające część sił. Jeśli sytuacja będzie bardzo poważna, władza nie będzie mogła (moim zdaniem) liczyć nie tylko na wojsko, ale i na MO”<sup>33</sup>. Romaszewski był członkiem RKW i liderem nurtu w warszawskim podziemiu opowiadającego się za ostrzejszymi metodami działania. Wywiad z nim

był jednym z najbardziej jednoznacznych głosów za strajkiem generalnym opublikowanych na łamach „Tygodnika Mazowsze”.

W piśmie prezentowano więc różne punkty widzenia. Linie redakcyjną wyznaczały jednak oświadczenia podziemnego kierownictwa związku dystansującego się od strajku generalnego. Członkowie TKK zmienili nieco taktykę w drugiej połowie 1982 r., najpierw wzywając do udziału w demonstracjach 31 sierpnia, a następnie do strajku generalnego jesienią. Po niepowodzeniu akcji strajkowej 10 listopada 1982 r. zapowiedziano zorganizowanie powszechnego wystąpienia przeciwko władzy na wiosnę 1983 r., jednak do realizacji tych zamierzeń nie doszło. Linia „Tygodnika” sprowadzała się przede wszystkim do propagowania nastawionego na wiele lat, zdecentralizowanego oporu: rozwijania społeczeństwa podziemnego, niezależnego ruchu wydawniczego, oświaty, prowadzenia niezależnej działalności związkowej, obrony represjonowanych. Za tym programem działania opowiadał się Adam Michnik, należący – obok Kuronia – do najważniejszych postaci środowiska wydającego „Tygodnik Mazowsze”<sup>34</sup>.

A sam Kuroń, gdy w listopadzie 1982 r. spotkał się z redaktorkami „Tygodnika” na pogrzebie swojej żony Grażyny, na który dostał przepustkę z więzienia, krytycznie ocenił decyzję o publikacji swojego tekstu. Szczęsna wspominała: „Zaczął na mnie krzyczeć: – Po coście puściły ten mój głupi tekst? To było pod rozwagę dla TKK, nie do publikacji. O powstaniu się nie dyskutuje w prasie, powstanie się robi. Ja byłem odcięty od świata, nie czułem nastroju. To wyście powinny wiedzieć, co

<sup>31</sup> J. Kuroń, *Macie teraz złoty róg. List otwarty do Zbigniewa Bujaka, Wiktora Kulerskiego i innych działaczy ruchu oporu*, „Tygodnik Mazowsze”, 12 V 1982, nr 13.

<sup>32</sup> Zob. P. Wierzbicki, *Szkoła „twórczego myślenia o Polsce”*. „Tygodnik Mazowsze” publicystyczną areną dla opozycyjnych polemik w okresie stanu wojennego, „Sowiniec” 2009, nr 34/35, s. 119–123.

<sup>33</sup> „Rozpocząć przygotowania do strajku powszechnego...”. Wywiad ze Zbigniewem Romaszewskim, członkiem Prezydium ZR Mazowsze i Regionalnej Komisji Wykonawczej, „Tygodnik Mazowsze”, 2 VI 1982, nr 16.

<sup>34</sup> A.M. [A. Michnik], *Kształt podziemia*, „Tygodnik Mazowsze”, 19 V 1982, nr 14. Na łamach pisma Michnik zabierał głos wielokrotnie, odnosząc się do programu działania Solidarności w warunkach stanu wojennego, zob. np. A. Zagózda [A. Michnik], *Dlaczego nie podpisujesz*, „Tygodnik Mazowsze”, 25 III 1982, nr 7; por. A. Michnik, *Listy z Białoleki*, Warszawa 1982.

się dzieje. Skoro nie było atmosfery do powstania, trzeba było tekst wyrzucić do kosza. Milczałam. – Była atmosfera? – huknął Jacek. – Nie było. – No to po co było drukować? Ja ten tekst pisałem w desperacji, bezsilności, rozpacz. Ja się bałem – tu głos Jacka zadławił się w krzyku – że tu młodzi przebijają nogami, żeby z butelkami iść na czołgi, że będzie jatka, jak w Powstaniu Warszawskim, że się poleje krew... Spuściłam głowę. – Co chciałaś robić: »Tygodnik Mazowsze« czy powstanie? I kto miał dla ciebie zdobyć ten gmach telewizji? – Jacek bombardował mnie wciąż nowymi pytaniami. – A ty uderzyłabyś na centra władzy? – Jakbyś kazał, Jacusiu – wyszeptalam raczej żartem, ale nie było nam do śmiechu. Jacek się zreflektował: – Nie martw się, Joasiczku, nic się nie stało. Wyszedłem tylko na głupka, ekstremistę. Była to dla mnie niezapomniana lekcja, że wolność prasy polega też na tym, żeby czasem czegoś nie wydrukować, nawet jak ciekawe i atrakcyjne” – puentowała Szczęsna<sup>35</sup>.

### Po pierwsze informacja

„Tygodnik” wychodził do kwietnia 1989 r. W tym czasie ukazało się 290 numerów, co stawia go w absolutnej czołówce wszystkich pism podziemnych. Regularne wydawanie gazety było możliwe dzięki rozgałęzionej sieci redaktorów, drukarzy i kolporterów. W kolejnych latach do redakcji dołączyli: Elżbieta Regulska, Krzysztof Leski, Piotr Pacewicz, Tomasz Burski, Ludwika Wujec, Piotr Bikon, Joanna Kluzik, Gwido Zlatkes, Agata Niewiarowska, Brygida Bytkowska, Olga Iwaniak i Wojciech Świdnicki. Niektóre osoby opuszczały zespół redakcyjny, ale lista osób zaangażowanych w tworzenie pisma stale się zwiększała i liczyła w sumie

(razem z drukarzami, kolporterami, właścicielami mieszkań, łącznikami) setki ludzi.

Współpracownicy redakcji zbierali informacje dotyczące poszczególnych tematów. Codziennie przekazywali je do centrali, czyli mieszkania, w którym przebywały główne redaktorki pisma, w pierwszym okresie ukrywające się przed milicją. „Żeby robić »Tygodnik« i »Informację Solidarności«, trzeba było pracować na okrągło, a ponieważ ja i Joasia Szczęsna dosyć ostro ukrywałyśmy się, to właściwie powstała taka komuna. Wszystko się robiło w jednym mieszkaniu, a te mieszkania ciągle zmienialiśmy ze strachu przed milicją. W tym mieszkaniu się spało, pracowało, dzień przemieniał się w noc, noc w dzień” – wspominała Helena Łuczywo<sup>36</sup>.

Jednym z głównych punktów kontaktowych RKW Mazowsze i „Tygodnika” było żoliborskie mieszkanie Ewy Milewicz. Z pomocą swojej sąsiadki Zofii Bydlińskiej-Czernuszczyk prowadziła ona bank informacji o mieszkaniach konspiracyjnych<sup>37</sup>. Z obawy przed podsłuchem u Milewicz porozumiewano się, pisząc na kartkach papieru, które później niszczone. Podobnych miejsc było znacznie więcej.

2 lipca 1982 r. została aresztowana Joanna Szczęsna. Do zatrzymania doszło przypadkowo w konspiracyjnym mieszkaniu Zofii i Zbigniewa Romaszewskich, co nie ujawniło jej związku z „Tygodnikiem”. Szczęsną skazano na pół roku w zawieszeniu za posiadanie fałszywego dowodu osobistego, z aresztu zwolniono ją w październiku 1982 r. Po kilku miesiącach powróciła do działalności konspiracyjnej, ale już nie ukrywała się stale<sup>38</sup>.

W styczniu 1983 r. przestała się też ukrywać Helena Łuczywo. „Wymyśliłam sobie taką formułę, że wychodzę do szpitala – wspominała. – Wyda-

<sup>35</sup> J. Szczęsna, *Kobiety na wojnie...*

<sup>36</sup> *Jak się robiło pismo podziemne...*

<sup>37</sup> Relacja Heleny Łuczywo II; relacja Zofii Bydlińskiej-Czernuszczyk, 2004, złożona Andrzejowi Friszkemu; A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze...*, s. 411.

<sup>38</sup> P. Sowiński, *Joanna Szczęsna [w:] Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 3, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2006, s. 276.

wała mi się ona bezpieczna: wychodzę, kładę się w szpitalu, wydzwaniam i czekam, aż mnie milicja z podsłuchu telefonów znajdzie. I rzeczywiście, po 10 dniach przyszli tam. Wysłałam ze szpitala do domu. Wzięli mnie na przesłuchanie i na tym się skończyło – bez żadnych pisemeczek o skorzystaniu z amnestii<sup>39</sup>.

Wraz z wyjściem na powierzchnię dwóch głównych redaktorek zmienił się system pracy. Wszystkie redaktorki mieszkały teraz u siebie, jedynie na kilka dni w tygodniu przychodziły do pracy w lokalu redakcyjnym<sup>40</sup>. Część z nich była znana policji, więc idąc do redakcji, musiały mieć pewność, że nie są śledzone.

Numer powstawał w kilkudniowym cyklu. Helena Łuczywo zaczynała pracę w niedzielę<sup>41</sup>. Odbywało się spotkanie całej redakcji, następnie jej część kilka dni spędzała razem, przygotowując kolejne wydanie<sup>42</sup>. Potem materiał przepisywano na składopisie i przekazywano do druku i kolportażu. Żeby pismo pojawiło się w innych miastach, etapy musiały przebiegać punktualnie. Zespołem kierowała Łuczywo, ale nie było ustalone, że pełni funkcję redaktora naczelnego<sup>43</sup>. Współpracownicy podkreślały jej umiejętność podejmowania decyzji, znaczenie miały także zdolności organizatorskie i sieć kontaktów, którą potrafiła stworzyć<sup>44</sup>. W redakcji ścisłej hierarchii nie było. Każdy robił to, co w danym momencie było potrzebne. „»Tygodnik Mazowski« był kreacją zbiorową” – wspomina Anna Dodziuk<sup>45</sup>. Podział tematyki wiązał się z wykształceniem bądź zainteresowaniami dziennikarek, np. o ekonomii pisały Łuczywo i Marta Woydt, o sprawach prawnych Szczęśna<sup>46</sup>.

<sup>39</sup> *Jak się robiło pismo podziemne...*

<sup>40</sup> Relacja Heleny Łuczywo I.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

<sup>42</sup> Relacja Ludwiki Wujec, 2010, złożona Hannie Nowickiej.

<sup>43</sup> Relacja Heleny Łuczywo I.

<sup>44</sup> S. Penn, *Podziemie kobiet...*, s. 91; relacja Joanny Szczęśnej, 2010, złożona Hannie Nowickiej; E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze...*, s. 16.

<sup>45</sup> E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze...*, s. 16; por. relacja Elżbiety Regulskiej-Chlebowskiej.

<sup>46</sup> Relacja Anny Dodziuk, 2010, złożona Hannie Nowickiej.

<sup>47</sup> Relacja Elżbiety Regulskiej-Chlebowskiej; por. E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze...*, s. 17.

O głównych tematach, czyli represjach i protestach, pisali chyba wszyscy.

Cała redakcja zajmowała się przeglądaniem prasy podziemnej i wybieraniem tego, co chciano wykorzystać. Elżbieta Regulska opowiada: „Człowiek dostawał wielki plik gazetek regionalnych, ulotek i grypsów, które spływały z różnych części kraju naszą siatką informacyjną. [...] Te sterty były podzielone albo regionalnie, albo tematycznie. Trzeba było to wszystko przeczytać, wybrać najważniejsze newsy. Przede wszystkim wszelkie represje, gdzie wpadła drukarnia, kto został skazany i na ile, gdzie zatrzymano studentów za rozrzucanie ulotek, kogo wyrzucono z pracy. Poza tym różne akcje oporu: gdzieś wywieszono flagę, gdzieś nadano przez radiowęzeł: »Mury runą, runą...«, wymalowano komuś na drzwiach »kolaborant«, a gdzieś rozrzucano ulotki i 50 osób na dole zbierało je z zapalem. Po pierwsze trzeba się przebić przez tę prasę, po drugie z wielkiego tekstu zrobić krótki news. [...] To jest dosyć nieefektywna praca, która musi być wykonana. A jednocześnie bardzo ciekawa, bo pokazuje, że kraj tętni życiem, którego nie widać w publikatorach. Że zupełnie co innego jest na powierzchni, w oficjalnej rzeczywistości gazetowej i telewizyjnej, a zupełnie co innego widzimy, gdy czytamy drobne informacje – ludzie próbują coś robić, organizują się, wspierają, powstaje nowe pismo, rozchodzą się książki, przychodzi pomoc zagraniczna. Wtedy też Kościół bardzo się włączał – działał teatr w podziemiach kościelnych, na kazaniu jakiś ksiądz odwołał się do Solidarności, która »zmartwychwstała« albo »nie umarła«<sup>47</sup>.



Do 1985 r. kontynuowano wydawanie „Informacji Solidarności” – miała ona tę samą zawartość co szpalta informacyjna w „Tygodniku Mazowsze”<sup>48</sup>. O związkach „Informacji” z „Tygodnikiem” nie wiedziała nawet część bliskich współpracowników pisma. Joanna Szczęsna wspominała: „W pewnym momencie, kiedy struktura działała już pełną parą, uświadomiłyśmy sobie z Heleną, że jeśli którąś z nas zamkną, a nie daj Bóg obie, to wszystko może się posypać. Przecież niczego nie zapisywałyśmy, polegałyśmy tylko na własnej pamięci. Znałyśmy nawzajem swoje kontakty, ale z grubsza, bez adresów. Wtedy ktoś wpadł na pomysł, żeby naszym ubezpieczeniem stała się »żywa pamięć«, ktoś, komu to wszystko opowiemy i kto, jeśli nas zamkną, przekaże tę wiedzę tym, którzy przejmą po nas pałeczkę. Ale kto ma gwarancję, że go nie zamkną? Pierwszą osobą, która odsłuchiwała opowieści o stworzonej przez nas strukturze, była Ela Malicka, matka trójki dzieci, mąż w internacie, drugą – Ela Regulska, która była w ciąży. Pamiętam, jak Ela zapisuje to, co mówimy, na karteczkach, czyta, powtarza, wkuwa na pamięć i drze karteczki. Kiedy skończyłyśmy, Ela spytała: – Dziewczyny, jeszcze nie powiedziałyście, w jaki sposób utrzymujecie kontakt z »Informacją Solidarności«. – Ach – Helena machnęła ręką – zapomnieliśmy ci powiedzieć, że »Informację Solidarności« też robimy my”<sup>49</sup>.

Dyskusja nad programem działania straciła na sile latem 1982 r. Łuczywo tłumaczyła to powtarzalnością argumentów pojawiających się w kolejnych tekstach. Dla redakcji ważniejszy był informacyjny konkret<sup>50</sup>. Czytelnik „Tygodnika” mógł przede wszystkim dowiedzieć się o tym, co dzieje się na opozycyjnej mapie Polski – o protestach w zakładach pracy, aresztowaniach i proce-

sach, o akcjach Solidarności i innych inicjatywach niezależnych. „Teraz jest czas informacji. To jest nasza katorżnicza praca wiązanie tych wszystkich nitek, utrzymywanie kontaktów, zdobywanie informatorów, rozsyłanie ludzi po całej Polsce, kiedy coś się dzieje. [...] Żyjemy w takim kraju, w takich czasach, że wszędzie coś się może wydarzyć” – pisano w setnym numerze pisma<sup>51</sup>.

Znaczną część łamów „Tygodnika” przez cały okres jego istnienia zajmowały oświadczenia przywódców NSZZ Solidarność oraz informacje pełne dat, nazwisk, miast i nazw struktur konspiracyjnych. Notki informacyjne zajmowały najczęściej jedną szpaltę i znajdowały się na kilku stronach, ale pojawiały się również w innych rubrykach. Bezlitośnie skracane teksty informacyjne były lakoniczne, pozbawione ozdobników i stylistycznej finezji. Po warszawskich środowiskach opozycyjnych krążył dowcip: Co to jest słupek? Drzewo zredagowane w „Tygodniku Mazowsze”<sup>52</sup>. Tak podana informacja dzięki swojej prostocie i braku oceniającego komentarza nabierała wiarygodności, zwłaszcza na tle skłonnej do piętnowania przeciwnika epitetami propagandy komunistycznej. Wiadomości sprawdzano, jeśli było to możliwe, u źródła. Gdy zdarzyło się podać informacje nieprawdziwe, publikowano sprostowania.

„Bardzo trudno zrobić jest tekst czytelny jednocześnie dla robotnika i dla profesora uniwersytetu – wspomina Elżbieta Regulska. – Zdania nie były za długie, tak żeby się nie pogubić w dygresjach. Czytelność była podstawową cechą. To wymagało bardzo solidnej pracy redaktorek. [...] Co to jest przeczytać stertę gazet [podziemnych] i coś z nich napisać? Ale po pierwsze trudno się czyta, bo tekst jest prawie niewidoczny. Po drugie [...] naprawdę niełatwo jest napisać coś

<sup>48</sup> Zob. J. Strękowski, „Informacja Solidarności” [w:] *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, Warszawa 2010, s. 158–159.

<sup>49</sup> J. Szczęsna, *Kobiety na wojnie...*

<sup>50</sup> *Jak się robiło pismo podziemne...*

<sup>51</sup> *TM – wywiad z samym sobą...*

<sup>52</sup> E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze...*, s. 182.

krótko, węzłowo, a jednocześnie nie zgubić istotnych informacji. To wymaga skupienia, czasu i wprawy. Helena, Joanna i Ania Dodziuk to są niedoścignione wzory<sup>53</sup>. Ten suchy, pozbawiony emocjonalności styl pochodził z prasy niezależnej lat siedemdziesiątych, związanej z KOR: „Komunikatu”, „Biuletynu Informacyjnego” i „Robotnika”, w której tworzenie zaangażowana była duża część redaktorek „Tygodnika Mazowsze”. Bardziej odległych wzorów można szukać w wydawanej w ZSRR od końca lat sześćdziesiątych w formie samizdatu „Kronice Bieżących Wydarzeń”.

„Tygodnikowi” zarzucano monotoność, skupianie się na opozycji, niedostateczną liczbę informacji z zakładów pracy<sup>54</sup>. Monotematyczność miała jednak konkretne przyczyny. Wobec brutalnego ataku na Solidarność, uwięzienia tysięcy jej działaczy w ośrodkach dla internowanych i więzieniach, procesów i usuwania z pracy nagłaśnianie represji było najistotniejszym zadaniem. Helena Łuczywo wspominała: „Najważniejsze było, żeby podać do wiadomości, że ktoś siedzi, jest prześladowany. Nam się to wydawało zupełnie oczywiste i nie miałam cienia wątpliwości, że to była bardzo sensowna i słuszna strategia”<sup>55</sup>.

Wiadomość o każdym przypadku stanowiła wyraz solidarności, czasem informacja o prześladowaniach mogła pomóc osobie represjonowanej. „Często zastanawiamy się, na ile »Tygodnik« daje skrzywiony obraz rzeczywistości – pisała redakcja. – Faktycznie jest tak, że jesteśmy skoncentrowani na pewnych wycinkach: na działalności opozycyjnej, represjach, na absurdach realnego socjalizmu, wreszcie na wszystkim, co dzieje się niezależnie od władz, legalnie i półlegalnie. To prawda, opisujemy »rzeczywistość opozycyjną«, ale szkoda nam papieru na to, co możemy znaleźć w prasie cenzurowanej. Zarzuca nam się, że nieproporcjo-

nalnie dużo miejsca poświęcamy represjom, że z tego wychodzi martyrologia, że ludzie żyją czym innym. Chodzi nam nie tylko o to, że informacje o represjach pełnią pewną funkcję ochronną. Historia pochłonęła już tyle anonimowych ofiar, że ludziom, którzy cierpią, należy się przynajmniej to, żeby o nich napisać”<sup>56</sup>.

Drugim głównym tematem była aktywność społeczeństwa podziemnego. Odnotowywano pojawianie się nowych pism i wydawnictw opozycyjnych, niezależne wykłady, wystawy, koncerty, msze za ojczyznę. Wiele miejsca poświęcano spadkowi poziomowi życia, pustkom w sklepach i kryzysowi gospodarczemu. Rzadkie były informacje ze świata – dotyczyły przede wszystkim innych państw bloku sowieckiego. Tematykę „Tygodnika” dobrze oddają tytuły stałych rubryk: „Internowani”, „Więźniowie polityczni”, „Nasi okupanci”, „Spisane będą czyny i rozmowy”, „Pomysły wrony”, „W policyjnym państwie”, „W państwie realnego socjalizmu”, „Zwolnieni, przywrócenie, represje w pracy”, „Opór”.

Taka formuła „Tygodnika Mazowsze” pomimo wspomnianych głosów krytyki nie zmniejszała jego popularności<sup>57</sup>. Czytelników – zwłaszcza w pierwszych latach – przyciągały informacje i stanowisko liderów Solidarności. Odbiorcami prasy podziemnej byli ludzie silnie identyfikujący się z ruchem opozycyjnym, nie trzeba było przekonywać ich do poparcia. Najbardziej interesowały ich suche fakty.

Na łamach „Tygodnika” prezentowano jednak także (z różnym natężeniem) publicystykę. Wiele tekstów pisali znani działacze Solidarności: Jacek Kuroń, Jan Lityński, Henryk Wujec, Adam Michnik, Aleksander Paszyński. Publicystyka dotyczyła przede wszystkim spraw programowych opozycji. Poświęcano jej szczególnie dużo miejsca w pierw-

<sup>53</sup> Relacja Elżbiety Regulskiej-Chlebowskiej.

<sup>54</sup> E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze...*, s. 160.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 263.

<sup>56</sup> *TM – wywiad z samym sobą...*

<sup>57</sup> E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze...*, s. 259.

szym okresie, kiedy debatowano nad programem dla podziemia, i od jesieni 1986 r., kiedy otworzyły się nowe perspektywy polityczne. Pisano też o sytuacji gospodarczej i polityce międzynarodowej (szczególnie dotyczącej bloku sowieckiego).

Przez całe lata osiemdziesiąte publicyści „Tygodnika” niezwykle mocno krytykowali rządzących, ale rzadko posługiwali się patosem. Obraz reżimu był jednoznacznie negatywny. Składały się nań: represyjność, obłuda propagandy, uległość wobec ZSRR, nieudolność (zwłaszcza w sprawach gospodarczych). Zniesienie stanu wojennego w lipcu 1983 r. oceniono jako pusty gest<sup>58</sup>. Bodaj najgłośniejszym tekstem przeciwko rządzącym, jaki opublikowano w „Tygodniku”, był list Adama Michnika do ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka, wydrukowany w styczniu 1984 r. Michnik odrzucił wówczas propozycję uwolnienia w zamian za opuszczenie kraju i zobowiązanie się do zaniechania działalności opozycyjnej. Zwracał się do Kiszczaka: „1. aby tak jawnie przyznawać się do deptania prawa, trzeba być durniem; 2. aby będąc więziennym nadzorcą proponować człowiekowi więzionemu od 2 lat Lazurowe Wybrzeże w zamian za moralne samobójstwo, trzeba być świnią; 3. aby wierzyć, że ja mógłbym taką propozycję przyjąć, trzeba wyobrażać sobie każdego człowieka na podobieństwo policyjnego szpicla”<sup>59</sup>.

\* \* \*

Kontaktami z autorami zewnętrznymi zajmowały się Łuczywo i Szczęsna. Redakcja wypłacała autorom honoraria, chociaż niektórzy odmawiali ich przyjęcia lub przekazywali je na cele charytatyw-

ne<sup>60</sup>. Obok działaczy opozycyjnych podpisujących się nazwiskami drukowano teksty kryjących się pod pseudonimami podziemnych publicystów, najbardziej bodaj znani z nich to Dawid Warszawski (Konstanty Gebert) i Maciej Poleski (Czesław Bielecki). Wśród autorów niewielu było profesjonalnych dziennikarzy wywodzących się z prasy oficjalnej<sup>61</sup> – z piśmem współpracowali m.in. Kazimierz Dziewanowski i Jacek Kalabiński.

Niektórych autorów mogła odstraszać oszczędność miejsca, z której „Tygodnik” słynął. „Zniechęciliśmy ich, bo oni przynosili maszynopis 4–5-stronnicowy, którego nie mogliśmy zmieścić. [...] Byliśmy pod presją, że nam się ciągle coś nie mieści i to powodowało, że wyrzucaliśmy wszystko, co się nam wydawało pustostowiem. Przy tym ograniczeniu do dwudziestu paru stron maszynopisu tygodniowo to o każdą linijkę były boje” – wspominała Marta Woydt<sup>62</sup>. Autorzy zewnętrzni pisali teksty zbyt długie jak na objętość podziemnego pisma<sup>63</sup>. Krzysztof Leski wspomina dyskusje nad materiałami, które nie pasowały do minimalistycznego stylu „Tygodnika”. „To zawsze było nie to, o co chodzi. Ktokolwiek to był, nawet Jacek Kuroń, który miał trochę status świętego. Strasznie kochaliśmy to, co pisze, natomiast regularnie się łapaliśmy za głowę, bo Jaculka wykonywał jakieś niebywałe łamańce gramatyczne albo gubił wątek w połowie zdania. Przede wszystkim zaś jego teksty mogłyby zapełnić cały »Tygodnik«. Trzeba było skracać. Awantur oczywiście z tej okazji było co nie miara”. Podobnie pracę nad tekstami Kuronia opisuje Joanna Szczęsna: „Kuroń był fantastycznym gawędziarzem, ale pisał strasznie”<sup>64</sup>.

<sup>58</sup> Zob. np. *Dialog przez kraty. Wywiad z Adamem Michnikiem*, „Tygodnik Mazowsze”, 8 IX 1983, nr 61.

<sup>59</sup> *Panie generale, niech Pan się zastanowi nad sobą. List Adama Michnika do generała Kiszczaka*, „Tygodnik Mazowsze”, 5 I 1984, nr 73.

<sup>60</sup> *Gazeta czy organ...*, s. 162.

<sup>61</sup> *Jak się robiło pismo podziemne...*

<sup>62</sup> *Ibidem*.

<sup>63</sup> *Gazeta czy organ...*, s. 162.

<sup>64</sup> Relacje Krzysztofa Leskiego i Joanny Szczęsnej, 2010, złożone Hannie Nowickiej.

Na wydarzenia trzeba było szybko reagować. Porwanie i zamordowanie ks. Jerzego Popiełuszki, wybuch elektrowni jądrowej w Czarnobylu, aresztowanie Zbigniewa Bujaka w maju 1986 r. – w każdym z tych przypadków redakcja musiała błyskawicznie zebrać informacje i komentarze, żeby zmieścić się w cyklu wydawniczym i dać je w najbliższym numerze, co w warunkach konspiracyjnych było wyczynem. Najczęściej się udawało<sup>65</sup>. Pismo uznawano za wiarygodne.

W „Tygodniku” drukowano reportaże opisujące przebieg najważniejszych dla Solidarności wydarzeń, takich jak demonstracje uliczne zakończone walkami z ZOMO, procesy polityczne. Wymagało to dużego wysiłku. Joanna Szczęsna miała wielkie trudności z przygotowaniem numeru w czasie strajków w sierpniu 1988 r. Większość redaktorów – w związku z przerwą wakacyjną w wydawaniu pisma, trwającą najczęściej miesiąc – była wówczas niedostępna. Na wiadomość o wybuchu strajku Szczęsna musiała niemal sama przygotować numer. Na szczęście udało się nawiązać kontakt z Anną Dodziuk i Ludwiką Wujec, które przerwały urlop i pojechały na Śląsk do strajkujących kopalni. W ciągu kilku dni do Warszawy wróciły kolejne osoby. Dzięki temu numer poświęcony strajkom wyszedł na czas<sup>66</sup>.

Publikowano wiele wywiadów z przywódcami Solidarności. Najczęściej – piętnaście razy – głos oddawano Zbigniewowi Bujakowi. Kilkakrotnie zamieszczano rozmowy z przewodniczącym związku Lechem Wałęsą, członkami TKK – Bogdanem Borusewiczem, Władysławem Frasyniukiem i Bogdanem Lisem, RKW – Konradem Bielińskim, Wiktorem Kulerskim, Janem Lityńskim, Zbigniewem Romaszewskim, Henrykiem Wujcem, a także An-

drzejem Słowikiem, Bronisławem Geremkiem, Jackiem Kuroniem, Stefanem Bratkowskim, Janem Józefem Lipskim. Przeprowadzono rozmowy ze związkowcami różnych szczebli, opozycyjnymi literatami, aktorami, naukowcami<sup>67</sup>. Drukowano wyniki ankiet i sondaży, zapisy dyskusji, polemiki, recenzje, rubryki zawierające przeglądy prasy oficjalnej i nieoficjalnej, listy od czytelników, nekrologi, krzyżówki, a nawet wiersze. Ukazało się kilka numerów specjalnych, poświęconych trzydziestej rocznicy Czerwca '56, strajkom w sierpniu 1988 r. czy ustaleniom Okrągłego Stołu<sup>68</sup>.

Jak na warunki podziemne pismo sprawiało dobre wrażenie pod względem edytorskim. Druk był niewielki, ale wyraźny i czytelny. Pod tym względem „Tygodnik Mazowsze” mógł wygrywać chociażby z konkurującym z nim „Tygodnikiem Wojennym”, który zachowując wysoki poziom merytoryczny, graficznie prezentował się znacznie gorzej. Na polu edytorskim konkurencję dla „Tygodnika Mazowsze” stanowił natomiast ukazujący się od listopada 1984 r. „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, wyróżniający się regularnym publikowaniem zdjęć dobrej jakości<sup>69</sup>.

### Infrastruktura podziemnej redakcji

Podziemne dziennikarstwo miało swoją specyfikę. Praca organizacyjna dominowała nad dziennikarską. „80 procent energii szło na to, żeby nas milicja nie przyłapała i żeby cały system działał. Najbardziej pracochłonne było szukanie mieszkań. A 20 procent to było robienie »Tygodnika«, zastanawianie się, co powinno być w numerze, zbieranie tego itd.” – wspomina Helena Łuczywo<sup>70</sup>. Wiele osób z redakcji wykonywało prace pozadiennikarskie.

<sup>65</sup> *Gazeta czy organ...*, s. 163; W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce. Wywiady „Promienistych” z twórcami i kierownikami poligrafii „Tygodnika Mazowsze”*, Paryż 1989, s. 124.

<sup>66</sup> S. Penn, *Podziemie kobiet...*, s. 265–266.

<sup>67</sup> W. Górecki, *„Tygodnik Mazowsze” 1982–1989...*

<sup>68</sup> *Ibidem*.

<sup>69</sup> *Przegląd Wiadomości Agencyjnych 1984–1990. Przerwana historia ilustrowanej bibuły*, red. J. Bryłowski, J. Doktor, Ossa 2009.

<sup>70</sup> Relacja Heleny Łuczywo II; por. relacja Anny Bikont, 2010, złożona Hannie Nowickiej.

Marta Woydt utrzymywała kontakty z robotnikami z zakładów pracy. Tomasz Burski pełnił funkcję skarbnika. Archiwum prowadził Piotr Pacewicz, a następnie Wojciech Cesarski. Małgorzata Pawlica obsługiwała składopis<sup>71</sup>. Redakcja od początku korzystała ze składopisu wyniesionego pierwszego dnia stanu wojennego z siedziby Regionu Mazowsze na ulicy Mokotowskiej. „To była zwykła maszyna do pisania [z pamięcią], tylko trzeba było zapamiętać reguły, dzięki którym składopis układał tekst w szpalty. Wiedzieć, gdzie przycisnąć który klawisz, żeby tekst przełamał się na drugą stronę albo weszła inna czcionka. Wtedy filuterność czcionki uzyskiwało się wymianą głowicy. Nie wystarczyło kliknąć na ikonkę [jak dziś], trzeba było po prostu fizycznie włożyć inną głowicę, okrągłutką jak piłeczka pingpongowa. [...] Bardzo finezyjna maszyna. Byliśmy chyba pierwsi, którzy ją dostali” – wspomina Pawlica<sup>72</sup>. Później składopis obsługiwali Jan Cywiński i Renata Kubicka<sup>73</sup>.

Zdobywaniem informacji zajmowali się Mieczysław Prószyński, Ewa Milewicz, Jan Rutkiewicz i Krzysztof Herbst. Irena Rybczyńska, Roman Kornecki i Hanna Sianko prowadzili nasłuch zagranicznego radia. Redakcja korzystała też ze złożonego systemu informacji stworzonego przez Tomasza Chlebowskiego (pseudonim „Michał”). Tak opisywał swoją działalność: „Po pierwsze zbieranie informacji o tym, co się dzieje. Po drugie zbieranie wydawnictw. Po trzecie kontakty z innymi wydawnictwami. Po czwarte kontakty z innymi strukturami podziemnymi. Po piąte kontakty z regionem. Po szóste kontakty z korespondentami zagranicznymi. Często któraś z dziewczyn w re-

dakcji mówiła do mnie: »Michałku, pod taki a taki adres co tydzień będzie dostarczana gazetka jakaś tam. Proszę cię, uwzględnij ten adres w twojej strukturze«. Wyglądało to tak, że każde z miast w Polsce – Kraków, Lublin, Gdańsk, Toruń, Wrocław i szereg innych – było obsługiwane przez stałego kuriera z Warszawy [...] np. była osoba, która jeździła raz na tydzień z Warszawy do Krakowa i z powrotem. [...] To nie był kolportaż wydawnictw, ale korespondencja. Był lokal w Warszawie, do którego oni przywozili i skąd zabierali. Lokale się zmieniały dosyć rzadko, ponieważ nie było wpadek. Byłem kilka razy w każdym z tych miast, żeby to uruchomić, a później działało samo”<sup>74</sup>. Chlebowski zajmował się tym do 1986 r. Razem z nim obsługiwali ten system Roman Stefański i Hanna Szmalenberg.

Bazę „Tygodnika” tworzyła sieć mieszkań prywatnych, należących do sympatyków podziemia, które wykorzystywano na kolejnych etapach redagowania i drukowania. Redakcja spędzała w jednym mieszkaniu 3–4 dni<sup>75</sup>. Do tego samego lokalu wracano po kilkutygodniowej przerwie. Były mieszkania redakcyjne, przerzutowe, lokale pełniące rolę szluz lub skrzynek, gdzie zostawiano materiały, pieniądze czy informacje. Korzystano z tego systemu mieszkań wspólnie z podziemnym Regionem Mazowsze; zmiany lokali redakcji i regionu były ze sobą powiązane, tak by ułatwić współpracę<sup>76</sup>. W 1987 r. na samo przygotowanie gazety do druku wykorzystywano – według szacunków konspiratorów – aż trzydzieści mieszkań (a razem z tymi niezbędnymi do druku – 37)<sup>77</sup>. Redakcja przeszła w sumie przez setki mieszkań,

<sup>71</sup> A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy...*, s. 443; relacje Piotra Pacewicza i Marty Woydt, 2010, złożone Hannie Nowickiej.

<sup>72</sup> Relacja Małgorzaty Pawlickiej, 2010, złożona Hannie Nowickiej.

<sup>73</sup> A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy...*, s. 447.

<sup>74</sup> Relacja Tomasza Chlebowskiego, 2010, złożona Hannie Nowickiej.

<sup>75</sup> S. Penn, *Podziemie kobiet...*, s. 230; wypowiedź Joanny Szczęsnej [w:] *Dzięki którym powstaliśmy i przetrwaliśmy. Konferencja i spotkanie ludzi „Solidarności” zorganizowana w dniach 23–24 czerwca 2006 r. w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy*, red. M. Berezowska, I. Maliszewska, Warszawa 2006, s. 66.

<sup>76</sup> Relacja Heleny Łuczywo I.

<sup>77</sup> W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce...*, s. 93.

polecanych przez kolejnych znajomych. Przeważnie były to mieszkania inteligenckie<sup>78</sup>.

Udostępnianie mieszkań na tajną działalność niosło ryzyko zatrzymania przez Służbę Bezpieczeństwa. Było również dość uciążliwe. Trzeba było zaakceptować przebywanie przez dłuższy czas obcych osób w miejscu, które z założenia ma być strefą prywatną. Przyjęcie redakcji wiązało się z goszczeniem przez okres od kilku dni do dwóch tygodni kilku osób pracujących po nocach, głośno piszących na maszynie, palących papierosy, zapelniających pokój materiałami niezbędnymi do redagowania pisma<sup>79</sup>. Gospodarze mieszkań nie zawsze potrafili stosować się do zasad konspiracji, ale – jak podkreślają twórczynie pisma – wykazywali się dużym oddaniem. Wraz z upływem lat i ze zmniejszaniem się w społeczeństwie chęci do działania coraz trudniej było jednak znaleźć nowe lokum<sup>80</sup>.

Do 1984 r. „Tygodnik” rozpowszechniano za darmo, następnie ustalono stałą cenę za sprzedaż poza regionem, a potem w całym kraju. Skomplikowany tryb produkcji powodował większe niż w przypadku innych tytułów potrzeby finansowe. W 1982 r. budżet gazety przekraczał 6,7 mln złotych, w 1983 r. był mniejszy: 3,7 mln złotych. W 1984 r. przychody pisma osiągnęły 5,7 mln złotych. W 1987 r. miesięczne wydatki redakcji wynosiły 700–750 tys. złotych, a zysk ze sprzedaży 350–400 tys.; resztę trzeba było dołożyć. Większość dochodów pisma to datki od czytelników i wsparcie z zagranicy. Sumy te wydawano na po-

moc finansową dla członków redakcji, prace zleczone, sprzęt, materiały, poligrafię i kolportaż<sup>81</sup>.

### Tajny system druku

Wysoki nakład „Tygodnika Mazowsze” był możliwy dzięki sprawnemu systemowi poligrafii, zorganizowanemu przez Witolda Łuczywę<sup>82</sup>. To on był autorem koncepcji zdecentralizowania druku, a zatem i kolportażu<sup>83</sup>. Proces druku stawał się coraz bardziej skomplikowany. W różnych miejscach drukowano pismo przy wykorzystaniu odmiennych technik. Na podstawie makiety robiono matryce białkowe do powielaczy, blachy do offsetu oraz diapozytywy wykorzystywane w sitodruku. Rozwożono je do skrzynek kontaktowych, skąd odbierali je przedstawiciele wydawnictw i ekip drukarskich zajmujących się produkcją „Tygodnika”. Łuczywo wspominał: „Moja praca polegała na łączeniu nitek, bieganiu między firmami, namawianiu do drukowania »Tygodnika Mazowsze«”<sup>84</sup>. W 1984 r. rolę tę przejęli Piotr Niemczycki i Tadeusz Winkowski. Stworzyli zespół koordynujący zaopatrzenie, druk, kolportaż i produkcję matryc. W jego skład wchodził także Zuzanna Toeplitz, Wojciech Jakubowski, Edward Krzemień<sup>85</sup>.

W różnych okresach pismo drukowały największe niezależne oficyny wydawnicze – NOWA, Krąg, CDN. Z czasem dołączyły do nich inne. Rozwój „Tygodnika” wspierało kierownictwo podziemia warszawskiego, wspomagając te oficyny, które drukowały pismo<sup>86</sup>. Przez pierwszy okres Helena Łuczy-

<sup>78</sup> Relacja Heleny Łuczywo I; wypowiedź Joanny Szczęsnej [w:] *Dzięki którym powstałiśmy...*, s. 65.

<sup>79</sup> Wypowiedzi Joanny Szczęsnej i Anny Bikont [w:] *ibidem*, s. 65–67; relacje Anny Bikont, Zofii Bydlińskiej, Anny Dodziuk, Joanny Szczęsnej, Ludwika Wujec.

<sup>80</sup> Relacje Anny Bikont i Zofii Bydlińskiej; relacja Heleny Łuczywo I.

<sup>81</sup> A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy...*, s. 448–453.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 445.

<sup>83</sup> Relacja Heleny Łuczywo II.

<sup>84</sup> W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce...*, s. 108–111.

<sup>85</sup> A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy...*, s. 447.

<sup>86</sup> T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie...*, s. 231.

wo nie chciała, aby drukowano pismo poza Warszawą, by nie tworzyć konkurencji dla inicjatyw lokalnych<sup>87</sup>. Od mniej więcej 1984 r. rozpowszechniano „Tygodnik” na szeroką skalę poza Mazowszem. Gotowe matryce wysyłano do innych miast, gdzie powstawały dodruki i edycje regionalne.

Rozbudowana sieć druku pisma zapewniała ciągłość w razie wpadki poszczególnych ekip, dziś natomiast utrudnia precyzyjne określenie nakładu. Musimy się opierać na szacunkach redaktorów, którzy jednak nie mieli pełnej kontroli nad nakładem<sup>88</sup>. Średnio wynosił on 30–50 tys. egzemplarzy, w lutym 1985 r. wzrósł nawet do 80 tys., jednak po wpadce dwóch drukarni, która niedługo później nastąpiła, zmniejszył się do 50 tys.<sup>89</sup>

Kolportaż zbudował Paweł Bąkowski, kierujący jednocześnie jedną z drukarni Niezależnej Oficyny Wydawniczej, w której wyprodukowano pierwsze numery „Tygodnika”. Znajdowała się ona w Faleńcu, prowadzili ją Tadeusz Markiewicz, Andrzej Górski, Adam Grzesiak i Emil Broniarek<sup>90</sup>. W sierpniu 1982 r. drukarnię odkryła SB, Markiewicz został aresztowany. Bąkowski ukrywał się do sierpnia 1983 r., po czym wyjechał z Polski. Jesienią 1982 r. kierownictwo kolportażu przejął Marek Jackiewicz. Wówczas powstał system pięciu skrzynek kolportażowych obsługujących daną dzielnicę Warszawy. Do każdej z nich trafiało po 2–4 tys. egzemplarzy. Ze skrzynek korzystali kolporterzy hurtowi, którzy następnie przekazywali egzemplarze kolejnym rozprowadzającym. Od 1985 r. kolportażem kierowała Zuzanna Toeplitz, która usprawniła dystrybucję<sup>91</sup>.

Prowadząca jedną z gałęzi kolportażu gazety Kinga Kamińska opisywała ten mechanizm: „Odkąd pojawił się »Tygodnik Mazowsze«, byłam w centralnym kolportażu. Dostawałam na skrzynkę do paru tysięcy egzemplarzy, dzieliło się to na kilka osób, które miałam w swojej grupie, szło do kolejnych skrzynek, a stamtąd dopiero dalej”<sup>92</sup>. Ostatnim ogniwem był kolporter w zakładzie pracy, który rozdawał po kilka, kilkanaście egzemplarzy ludziom z najbliższego otoczenia. Leszek Kowalewski, kolporter w Zakładach Mechanicznych Ursus, wspomina, że osoby zainteresowane podziemnymi publikacjami zgłaszały się do niego i dopytywały o nowości<sup>93</sup>.

„Tygodnik” rozprowadzano przede wszystkim w warszawskich zakładach przemysłowych, na uczelniach, w placówkach naukowych, bibliotekach, a od 1984 r. także poza regionem. Charakterystyczne, że osoby mające styczność z kolportażem prasy podziemnej w zakładach pracy często obok własnego pisma zakładowego wspominają właśnie „Tygodnik”<sup>94</sup>. Było to jedyne pismo podziemne mające charakter i realny zasięg ogólnokrajowy. Po 2–3 tys. egzemplarzy rozchodziło się w głównych ośrodkach: Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku i Szczecinie. Do innych miast docierało mniej egzemplarzy.

### Służba Bezpieczeństwa na tropie

Redakcja „Tygodnika” kładła szczególny nacisk na zachowanie konspiracji z uwagi na bliskie związki z kierownictwem podziemia, zwłaszcza ze Zbignie-

<sup>87</sup> Relacje Heleny Łuczywo I i II.

<sup>88</sup> Relacja Heleny Łuczywo II.

<sup>89</sup> A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy...*, s. 447; W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce...*, s. 97–99.

<sup>90</sup> Na temat druku pierwszych numerów „Tygodnika Mazowsze” zob. J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego 1976–1989/1990*, Warszawa 2010, s. 181; *TM-ka z czerwoną winietką... Mówi Andrzej Górski – drukarz pierwszych numerów „Tygodnika Mazowsze”, „Bibuła” 2007, nr 5, s. 8; A. Grzesiak, W. Grochola, *Bujajcie się!*, Warszawa 2004.*

<sup>91</sup> A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy...*, s. 445–446.

<sup>92</sup> Relacja Kingi Kamińskiej, 2011, złożona Janowi Olaszkowi.

<sup>93</sup> Relacja Leszka Kowalewskiego, 2011, złożona Janowi Olaszkowi.

<sup>94</sup> Relacje: Zbigniewa Janasa (2010), Zygmunta Jarzyńskiego (2011), Andrzeja Czernickiego (2011), Leszka Kowalewskiego (2011), złożone Janowi Olaszkowi.

wem Bujakiem, uznawanym za symbol podziemnej Solidarności. Stosowano wiele środków ostrożności<sup>95</sup>. Stale obawiano się dekonspiracji. „Najbardziej nie lubimy niespodziewanych dzwonek do drzwi (mleczarza, harcerzy po makulaturę, kuzyna z prowincji, który bez zapowiedzi przyjechał nocnym pociągiem). Zdarzało się, że bardziej kompromitująca bibuła była już w palce przygotowana do prania [...] Pamiętam straszną panikę, zobaczyliśmy przez wizjer ubeka palącego papierosa. Wszyscy kolejno go widzieli, dopiero gospodarz uprzytomnił nam, że to świeci się guzik zepsutej windy” – pisał jeden z redaktorów w setnym numerze pisma<sup>96</sup>. Zdarzały się fałszywe alarmy, kiedy zaczynało pospiesznie ukrywać bądź niszczyć materiały redakcyjne, obawiając się wkroczenia milicji lub SB<sup>97</sup>. Ciągłe napięcie powodowało nerwowość i przewrażliwienie na punkcie zasad konspiracji. Było to zapewne zjawisko charakterystyczne dla konspirujących nie tylko w Polsce i nie tylko w tamtych czasach.

Czy obawy przed SB miały podstawy? Czy policja dużo wiedziała o funkcjonowaniu „Tygodnika”? W odpowiedzi na te pytania mogłyby pomóc materiały SB ze sprawy operacyjnego rozpracowania „Redakcja”, jednak najprawdopodobniej się nie zachowały. O poszczególnych wpadkach druku i kolportażu „Tygodnika Mazowsze” informują suche notatki w tzw. informacjach dziennych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Z dwóch prac dyplomowych funkcjonariuszy SB napisanych w Wyższej Szkole Oficerskiej w Legionowie (dotyczą głównie pierwszej połowy lat osiemdziesiątych) wynika, że działania w ramach sprawy

„Redakcja” nie przynosiły większych rezultatów. Esbecy mieli pewne informacje na temat funkcjonowania druku i kolportażu, nie byli jednak zadowoleni ze stanu rozpracowania gazety, co tłumaczyli zbyt małą liczbą tajnych współpracowników i przypadkowością swoich działań. W opisywanym okresie nie zdołali dotrzeć do zespołu redakcyjnego<sup>98</sup>.

Jeszcze mniej zostało śladów działalności SB z drugiej połowy lat osiemdziesiątych. W dokumentach kierownictwa MSW daje się zauważyć to, że przykładano dużą wagę do walki z „Tygodnikiem”. W czasie jednej z odpraw kierownictwa MSW 23 czerwca 1986 r. Czesław Kiszczyk wśród najpilniejszych zadań swojego resortu wymienił zlikwidowanie „Tygodnika”<sup>99</sup>. Pamiętać należy, że działo się to niedługo po zatrzymaniu związanego z pismem Zbigniewa Bujaka. W styczniu 1988 r. natomiast utworzono specjalną grupę operacyjną, której zadaniem miało być rozpracowanie NOW-ej i właśnie „Tygodnika”. Nadzór nad działaniami grupy miał sprawować zastępca dyrektora Departamentu III MSW Wacław Król<sup>100</sup>. Stworzenie specjalnej grupy do walki z „Tygodnikiem” świadczy o uznaniu jego pozycji (charakterystyczne, że obok największego pisma chciano zwalczać największe wydawnictwo książkowe). Trudno jednoznacznie interpretować, co mówi nam to o wiedzy służb o jego redakcji. Z jednej strony mogło oznaczać brak sukcesów w rozpracowywaniu pisma, z drugiej – chęć wzmożenia działań w momencie pojawienia się szansy na jego likwidację.

W historii „Tygodnika” doszło do jednej wpadki redakcyjnej – 10 października 1988 r. Jak wynika

<sup>95</sup> *Jak się robiło pismo podziemne...*; relacja Krzysztofa Leskiego.

<sup>96</sup> (Fel.) [P. Pacewicz], *Zwierzchnia redakcja TM-u*, „Tygodnik Mazowsze”, 4 X 1984, nr 100.

<sup>97</sup> Wypowiedź Joanny Szczęsnej [w:] *Dzięki którym powstałimy...*, s. 65.

<sup>98</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN), 001708/1835, K. Kasprówicz, *Koncepcje propagandowe „Tygodnika Mazowsze” od 13 XII 1981 do grudnia 1982 r.*, WSO, 1984, k. 45–55; AIPN, 01708/3721, O. Marciniak, *Neutralizacja propagandowej działalności redakcji „Tygodnika Mazowsze” w latach 1982–1986*, WSO, 1989, s. 48–54.

<sup>99</sup> AIPN, 1593/24, Sprawozdanie z narady kierownictwa MSW, 23 VI 1986, k. 25.

<sup>100</sup> AIPN, 296/34, t. 1, Zarządzenie nr 01/88 dyrektora Departamentu III MSW płk. Krzysztofa Majchrowskiego, 21 I 1988, k. 386–387.



z zachowanych dokumentów, grupa operacyjna Departamentu III MSW uzyskała informację, że Joanna Szczęsna, Helena Łuczywo i Ludwika Wujec „stanowią skład redakcyjny nielegalnego tygodnika »Mazowsze« oraz zajmują się organizowaniem druku i kolportażem tego tygodnika”. Informacja nie była precyzyjna, ale oddawała to, co najistotniejsze: kluczową rolę głównych redaktorów pisma. Z dokumentu wynika, że planowano podjęcie dalszych działań z udziałem zwiększonej liczby funkcjonariuszy<sup>101</sup>. W tym czasie redakcja rozluźniła konspiracyjne zasady – zorganizowano spotkanie u należącego do redakcji Tomasza Burskiego<sup>102</sup>. W dokumentach znajdujemy informację o zarekwirowanych wówczas przez SB pieniądzach i sprzęcie komputerowym (już wtedy wykorzystywanym w podziemnym ruchu wydawniczym) oraz listę redaktorów „Tygodnika”. Funkcjonariuszom udało się również przejąć archiwum pisma, w którym znajdowało się po kilka egzemplarzy wszystkich numerów<sup>103</sup>. Czy wpadka świadczy o tym, że w drugiej połowie 1988 r. SB dysponowała dużą wiedzą na temat redakcji „Tygodnika”? Możliwe. Funkcjonariuszom ułatwiała pracę sytuacja, w której znaczna część podziemnych inicjatyw zaczynała prowadzić działalność półjawną. Redaktorzy sami przyznają, że wobec politycznej liberalizacji konspiracja zeszła na drugi plan<sup>104</sup>.

Do Służby Bezpieczeństwa już wcześniej docierały sygnały na temat składu redakcji „Tygodnika Mazowsze”. W aktach inwigilowanego Pawła Bąkowskiego znajduje się doniesienie tajnego współpracownika SB o pseudonimie „Kaktus”, którym

był Janusz Górski, brat drukarza NOW-iej Andrzeja Górskiego<sup>105</sup>. Dotyczy ono spotkania Bąkowskiego z Andrzejem Górskim, na którym – czytamy w doniesieniu – rozmawiali m.in. o Joannie Szczęsnej, komentując jej aresztowanie jako „wielką stratę dla »Tygodnika«”<sup>106</sup>.

Wiele wskazuje na to, że SB nie potrafiła takich sygnałów wykorzystać – zapewne z powodu zbyt słabego przepływu informacji między jej strukturami. Nie można wykluczyć, że odrębne działania związane z kręgiem „Tygodnika” prowadziło np. Biuro Studiów, w którym koncentrowała się wiedza o priorytetowych rozpracowaniach. Dla policji priorytetem było zapewne zatrzymanie Zbigniewa Bujaka, a nie związanych z nim osób, takich jak redaktorki „Tygodnika Mazowsze”.

### W stronę kompromisu

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych – zwłaszcza po amnestii z lipca 1986 r. – na łamy pisma powróciły debaty programowe. Da się z nich odczytać linię „Tygodnika Mazowsze”. Trudno zresztą odseparować stanowisko redakcji od polityki przywódców Solidarności, wypowiadających się na łamach pisma. Redakcja „Tygodnika” i przywódcy związku mówili jeśli nie jednym, to na pewno zbliżonym głosem. Pismo opowiadało się za prowadzeniem przez Solidarność działalności związkowej, a nie *stricte* politycznej. Szansę na odzyskanie miejsca na legalnej scenie publicznej widziano w odtwarzaniu jawnych struktur związku, pisano o perspektywie kompromisu z władzami PRL.

<sup>101</sup> AIPN, 11326/922, Plan częściowej realizacji w sprawie operacyjnego rozpracowania „Redakcja”, 6 X 1988, k. 9–10.

<sup>102</sup> Relacja Ludwika Wujec.

<sup>103</sup> AIPN, 01326/919, Załącznik do informacji dziennej MSW dotyczący przeprowadzonych działań operacyjno-śledczych w stosunku do redakcji nielegalnego czasopisma „Tygodnik Mazowsze”, 11 X 1988, k. 15–17.

<sup>104</sup> *Jak się robiło pismo podziemne...*

<sup>105</sup> C. Kuta, *Niezależny ruch wydawniczy 1980–1989* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 2, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 311–313.

<sup>106</sup> AIPN, 01228/132, t. 5, Informacja operacyjna opracowana na podstawie słów tajnego współpracownika „Kaktusa”, 12 VII 1982, k. 101.

Jak zauważył Andrzej Friszke, „Tygodnik Mazowsze” należał do sił wyznaczających drogę do porozumienia z władzą<sup>107</sup>. Jednym z pierwszych politycznych sygnałów o możliwości nowego porozumienia społecznego był głośny tekst Jana Lityńskiego opublikowany we wrześniu 1986 r.<sup>108</sup> Wtórował mu Bronisław Geremek, proponując stworzenie sytuacji, w której „negocjować się będzie działaniami, faktami dokonanymi. Podkreślam, negocjować – a nie przyciskać do muru i okopywać się we wzajemnej niechęci” – pisał<sup>109</sup>.

Podobnie jak inni twórcy prasy podziemnej, publicyści „Tygodnika” nieufnie pochodzili do pierestrojki podjętej przez Michaiła Gorbaczowa. Zdawano sobie sprawę, że jego celem nie jest zmiana systemu, lecz jego modernizacja i w efekcie wzmocnienie. Jacek Kuroń pisał, że koncepcja przywódcy KPZR opiera się na „ocaleniu komunizmu poprzez jego racjonalizację”<sup>110</sup>. Zauważano jednak, że są to zmiany bez precedensu, stanowiące szansę dla narodów innych państw bloku, choć wskazywano na ich zbyt dużą powolność. Jacek Kalabiński zwracał uwagę w lipcu 1988 r., że „zwycięstwo sił *glasnosti* może okazać się jeszcze pozorne, a pierestrojka specjalnie się nie umocniła”. Jednocześnie doceniał takie zmiany jak jawna dyskusja wewnątrz partii<sup>111</sup>. Podobnych głosów w piśmie publikowano więcej. Nie były entuzjastyczne, ale też nie tak nieufne wobec pierestrojki jak w prasie bardziej radykalnej opozycji.

Widząc szansę na zmiany w Polsce po liberalizacji w ZSRR, autorzy „Tygodnika” tym bardziej krytycznie podchodzili do polityki gen. Jaruzelskiego, który wprowadzał jedynie pozory demokracji. Mieli negatywny stosunek do utworzonej w grudniu 1986 r. Rady Konsultacyjnej przy

Przewodniczącym Rady Państwa PRL. Sceptycznie podchodzono też do referendum zorganizowanego przez władze w 1987 r., uważając, że ma ono jedynie znaczenie propagandowe. Reakcja władz na strajki w kwietniu i maju 1988 r. świadczyła o nierreformowalności ekipy Jaruzelskiego. „Jej myślenie obraca się w kategoriach stanu wojennego. Nie jest zdolna zrozumieć, że podstawowym zadaniem rządu w Polsce nie może być walka z Solidarnością, lecz odpowiedź na realne zagrożenia, przed jakimi stoi cały kraj. Jest to groźny przypadek politycznej ślepoty” – pisał Lityński<sup>112</sup>.

„Tygodnik” publikował w latach 1987–1989 wiele wypowiedzi Lecha Wałęsy, Zbigniewa Bujaka, Jacka Kuronia, Bronisława Geremka, Tadeusza Mazowieckiego torujących drogę do kompromisu Solidarności z rządem. Trudno było w nim natomiast znaleźć opinie działaczy nastawionych negatywnie do pertraktowania z władzą – Andrzeja Gwiazdy czy liderów innych organizacji: Kornela Morawieckiego z Solidarności Walczącej, Leszka Moczulskiego z Konfederacji Polski Niepodległej. Nie było to nowością – głosy osób o poglądach skrajnie odmiennych od linii pisma trudno było znaleźć na jego łamach również we wcześniejszym okresie – ale zaczęło mieć znaczenie w ostatnich latach dekady, kiedy różnice między różnymi nurtami opozycji się zaostrzyły. Toteż „Tygodnikowi” zarzucano zbyt małą rozpiętość prezentowanych stanowisk<sup>113</sup>. Redakcja nie chciała lansować poglądów sprzecznych z polityką liderów związku, którą aprobowała. Tłumaczyła to Helena Łucywo: „Myśmy się znajdowali cały czas w głównym nurcie Solidarności związanym z Lechem Wałęsą, z Krajową Komisją Wykonawczą, w tym nurcie, który cały czas uważał, że porozumienie jest

<sup>107</sup> Jak się robiło pismo podziemne...

<sup>108</sup> J. Lityński, *W nowym układzie politycznym*, „Tygodnik Mazowsze”, 22 IX 1986, nr 181.

<sup>109</sup> *Realizm anno domini 1986. Rozmowa z Bronisławem Geremkiem*, „Tygodnik Mazowsze”, 8 X 1986, nr 183.

<sup>110</sup> J. Kuroń, *Krajobraz po bitwie*, „Tygodnik Mazowsze”, 2 IX 1987, nr 219.

<sup>111</sup> J. Kalabiński, *Konferencja*, „Tygodnik Mazowsze”, 6 VII 1988, nr 257.

<sup>112</sup> J. Lityński, *Szanse na wyjście z pata*, „Tygodnik Mazowsze”, 18 V 1988, nr 251.

<sup>113</sup> *Gazeta czy organ...*, s. 160.

możliwe i który – jak się okazało – miał rację. Ja osobiście, a myślę, że koledzy też, jestem zdecydowanym wrogiem rewolucji”<sup>114</sup>.

Krytykowano osoby uznawane za opozycyjnych radykałów, reprezentujące Grupę Roboczą Komisji Krajowe NSZZ Solidarność czy Solidarność Walcząca. Jacek Kuroń w lutym 1988 r. pisał: „Co bardziej radykalni, nieprzejednani fundamentaliści sądzą, że wybuch doprowadzi wręcz do upadku komunistów. Sfrustrowani swoją niemożnością, nie dostrzegają sukcesów, które odnieśli, a zdają sobie sprawę z dramatycznego położenia kraju. Szczególnie dotyczy to najmłodszych – z niecierpliwością, wrażliwością i odwagą właściwą swemu wiekowi chcą wszystko załatwić tu i teraz, w jednej zadymie, do której prą w miarę sił i możliwości”<sup>115</sup>.

Głosy niezgodne z kompromisową linią pisma pojawiały się czasem w listach od czytelników. W sierpniu 1988 r. jeden z nich polemizował z Bronisławem Geremkiem postulującym ostrożność w kontaktach z władzą. „Ja sądzę, że lepiej byłoby, żeby ta władza wiedziała, żeby słyszała kilka razy dziennie, że jest władzą uzurpatorską, obcym namiestnictwem i jej los prędzej czy później będzie taki, jak każdej władzy okupacyjnej w Polsce. [...] Ta władza niczego nam nie da. Tyle będziemy mieli, ile sobie wywojujemy”<sup>116</sup>.

Wśród ludzi postrzegających podjęcie negocjacji z władzami jako zdradę „Tygodnik” budził niechęć. Andrzej Friszke wspominał zdarzenie z 1989 r.: „Poszedłem na uniwersytet kupić »TM«. Gdy poprosiłem o »Tygodnik«, chłopak sprzedający bibułę powiedział fanatycznym głosem: »Jak ja ich nienawidzę!«”<sup>117</sup>.

## Przy Okrągłym Stole

Większość publicystów i redaktorów „Tygodnika” w rozmowach Okrągłego Stołu widziała szansę na demokratyzację systemu. Helena Łuczywo brała nawet udział w negocjacjach w podzespołach jako reprezentant prasy związkowej. Piotr Pacewicz w 1989 r. pełnił funkcję sekretarza Bronisława Geremka, jednego z architektów procesu negocjacji z władzami PRL. „Tygodnik” relacjonował przebieg negocjacji z dużą ostrożnością, ale i z dużą nadzieją. Popierając kompromis z komunistami, redakcja starała się przełamywać sielankowy obraz współpracy negocjatorów obu stron, pokazując, że podjęcie rozmów nie oznacza wyparcia się opozycyjnej tożsamości.

Doceniano fakt, że przywódcy PZPR zdecydowali się na rozmowy z Solidarnością wbrew swemu aparatowi. Podjęcie przez nich takiego ryzyka sprawiało, że dążenie władz do kompromisu redakcja skłonna była oceniać jako wiarygodne. Godzono się również z ceną tego kompromisu. Składały się na nią konsekwencje społeczne ewentualnych reform oraz koszty polityczne. Te drugie tak komentowano w styczniu 1989 r.: „Ceną za legalizację Solidarności będzie udział w niedemokratycznych wyborach do Sejmu. Oznacza to legitymizację władzy komunistów za pomocą moralnego autorytetu Solidarności”. Podkreślano, że ta sytuacja nie może być trwała – ma być jednorazowa, na czas trudnego etapu przejściowego<sup>118</sup>. Wówczas po raz pierwszy na łamach najbardziej miarodajnego pisma podziemia tak jasno wyłożono filozofię porozumienia<sup>119</sup>.

<sup>114</sup> *Jak się robiło pismo podziemne...*

<sup>115</sup> J. Kuroń, *Przed tym, co może się zdarzyć*, „Tygodnik Mazowski”, 24 II 1988, nr 240.

<sup>116</sup> *Listy do redakcji*, „Tygodnik Mazowski”, 20 VII 1988, nr 258.

<sup>117</sup> *Jak się robiło pismo podziemne...*

<sup>118</sup> *W przededniu kompromisu*, „Tygodnik Mazowski”, 25 I 1989, nr 279.

<sup>119</sup> J. Skórzyński, *Rewolucja Okrągłego Stołu*, Kraków 2009, s. 248.

Poparte przez pismo negocjacje były początkiem końca „Tygodnika”. Jedno z postanowień Okrągłego Stołu zapowiadało utworzenie niezależnego dziennika opozycji. W ten sposób powstała „Gazeta Wyborcza”, której naczelnym został Adam Michnik. Zaproponował on współpracę przede wszystkim zespołowi „Tygodnika”. Duża część dziennikarzy przyjęła tę propozycję. W ostatnim numerze, z 12 kwietnia 1989 r., wydrukowano oświadczenie redakcji: „Po 7 latach zawieszony działalność »Tygodnika Mazowsze«. Naszemu zespołowi zaoferowano pracę w »Gazecie Wyborczej«, a potem jeżeli powstanie – w dzienniku, w pierwszej od ponad 40 lat legalnej gazecie opozycyjnej w Polsce. Przy całym naszym przywiązaniu do »Tygodnika Mazowsze« i wszystkiego co się z nim wiąże, propozycję tę uznajemy za szansę, której nie wolno nam odrzucać. [...] W takiej chwili uciekanie przed ryzykiem oznaczałoby rezygnację z nowych szerszych możliwości działania na rzecz tych ideałów, o które walczyliśmy od lat – ideałów Solidarności”<sup>120</sup>. W ten sposób zakończyła się siedmioletnia historia najpopularniejszego pisma podziemnego. Dalsze losy jego twórców składają się na inną opowieść.

\* \* \*

Na czym polegała wyjątkowość „Tygodnika”? Czy nie jest ona tylko środowiskową legendą? Pozornie pismo nie różniło się wiele od innych. Istniało kilka ważnych tytułów podziemnych o podobnym profilu, cieszących się popularnością. Choćby pisma, których pierwsze numery pojawiły się nieco wcześniej – warszawskie „Wiadomości”, „Tygodnik Wojenny”, „Wola”, „KOS”. Silną pozycję miał organ Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu Solidarności, opozycyjnie nastawionego wobec

władz mazowieckiej Solidarności – pismo „CDN – Głos Wolnego Robotnika”. Poczytny „Przegląd Wiadomości Agencyjnych” wychodzący od jesieni 1984 r. wyróżniał się nowoczesną, ilustrowaną szatą graficzną oraz zróżnicowaną publicystyką, poruszał tematy również zupełnie niezwiązane z sytuacją w PRL i bloku sowieckim. Ważne pisma informacyjne ukazywały się w innych miastach – we Wrocławiu „Z Dnia na Dzień”, w Krakowie „Hutnik”, w Poznaniu „Obserwator Wielkopolski”. Wszystkie osiągnęły popularność w swoich regionach, a niektóre z nich (zwłaszcza „Tygodnik Wojenny” i „PWA”) kolportowano w wielu miastach. Pozycja „Tygodnika Mazowsze” była jednak szczególnie. Zyskał on dużą popularność. Pismo uznawano za najbardziej reprezentatywny głos głównego nurtu opozycji i jej przywódców. Zbierając relacje działaczy podziemia z różnych struktur i miast, często można usłyszeć, że oprócz miejscowych tytułów podziemnych czytano u nich „Tygodnik”. Jego druk i kolportaż prowadziły również niezwiązane z pismem struktury. „Nie sposób powiedzieć, gdzie ten »Tygodnik« się kończy. Nawet firmy, dla których »Tygodnik Mazowsze« to tylko część produkcji, mówią »my z Tygodnika«” – opowiadał jeden z twórców jego poligrafii<sup>121</sup>. Wydawanie tego tytułu podnosiło rangę podziemnego wydawcy.

Rolę „Tygodnika” uznawała chyba większość środowisk opozycyjnych, w tym nawet część grup wyznających odmienne poglądy. Andrzej Urbański z pisma „Wola”, krytyczny wobec władz regionu, wspomina, że jego redakcja w pełni akceptowała pozycję „Tygodnika Mazowsze” jako pisma regionu, a struktury związane z „Wolą” drukowały „Tygodnik”<sup>122</sup>. Wywodzący się z tego samego środowiska Maciej Zalewski opisywał swój stosunek do „Tygodnika”: „Wiadomo było, że ta gazeta określa jakby wszystko, *mainstream* polityki związku.

<sup>120</sup> „Tygodnik Mazowsze”, 12 IV 1989, nr 290.

<sup>121</sup> W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce...*, s. 99.

<sup>122</sup> Relacja Andrzeja Urbańskiego, 2011, złożona Janowi Olszowskiemu.

Mieli zresztą najlepsze serwisy, to trzeba im oddać; serwis z całego kraju i »ogłoszenia drobne« na szpalcie. To była centralna gazeta”<sup>123</sup>. Podobną ocenę sformułował Piotr Pięta, związany z bardzo krytycznymi wobec „Tygodnika Mazowsze” „Wiadomościami”<sup>124</sup>.

Doceniano pismo za regularność ukazywania się i wysoki poziom redakcyjny. Był on jednym z najczęściej przywoływanych źródeł na łamach innych pism podziemnych<sup>125</sup>. Za granicą „Tygodnik” uznawano za najbardziej miarodajne źródło informacji na temat opozycji. Wpłynęły na to dobre kontakty redakcji z działaczami krajowymi i emigracyjnymi, ale też profesjonalizm i rzetelność redaktorów z pewnością miały swoje znaczenie. W październiku 1988 r. „Tygodnik” otrzymał nagrodę francuskiej Fundacji na rzecz Wolności

Prasy; we francuskim senacie odebrał ją paryski współpracownik redakcji Seweryn Blumsztajn.

Nie sposób przecenić symbolicznego i integracyjnego znaczenia nie tylko „Tygodnika Mazowsze”, ale całej prasy podziemnej. Sieć kolportażu tworzyła fundament społeczeństwa podziemnego. Pismo o tak dużym zasięgu wpływało na integrowanie się ruchu opozycyjnego<sup>126</sup>. „Największe znaczenie ma fakt, że »Tygodnik Mazowsze« jest – mówiła w 1987 r. Zuzanna Toeplitz. – [...] Im dłużej »Tygodnik Mazowsze« wychodzi, tym robi się ważniejszy, bo zostaje jedną z niewielu rzeczy, których można się realnie trzymać. Ostatnio byłam świadkiem rozmowy ludzi, którzy widocznie dowiedzieli się, że powstaje książka o »Tygodniku«. Ktoś powiedział: »Piszą sobie laurkę«, a drugi na to: »a nie zasłużyli?«”<sup>127</sup>.

<sup>123</sup> Relacja Macieja Zalewskiego, 2011, złożona Janowi Olszkowi.

<sup>124</sup> Relacja Piotra Pięta, 2004, złożona Andrzejowi Friszke i Pawłowi Sowińskiemu.

<sup>125</sup> Włodzimierz Domagalski podaje wyliczenia, z których wynika, że najczęściej przywoływanym na łamach „Biuletynu Łódzkiego” pismem podziemnym był „Tygodnik Mazowsze” (W. Domagalski, „Biuletyn Łódzki”, Łódź 2006, s. 88).

<sup>126</sup> A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy...*, s. 449.

<sup>127</sup> W. Bereś, K. Burnetko, *Tylko nie o polityce...*, s. 124.